

MASKI TRAGICZNE I KUKŁY DWORAKÓW POD CZAS JEDNEGO WIECZORU Z KOCHANOWSKIM

WIECZÓR z Janem Kochanowskim w Poznańskim Teatrze Lalki i Aktora...

DRAMAT TROJAŃSKI

Początek spektaklu. W rękach członków Chorusu biało-czerwona materia rozwija się, potężnie, za garnia widownię, by symbolicznie zaznaczyć jej udział w kulisach odpowiedzialności, winy i kary. I znów wszystkie oczy zwracają się ku scenie. Asceetyczna inscenizacja w wielu akcentach dochowuje wierności starogreckim wzorom: nieporuszony Chorus, maski tragiczne, monumentalne postacie bohaterów. Pojawia się Antenor, Aleksander, Helena... Dramatyczne zmagania wewnętrzne, ciwarty konflikt. Czy oddać Helenę? Czy na zgubę wystawić Troję? Zapada decyzja. O jej skutkach rozstrzygnęły dzieje...

Nad kształtem scenicznym „Od prawy” zaważyła z pozorów bardzo oszczędna, surowa, lecz kryjąca moc dynamicznego współtworzenia widowiska scenografia. Jan Berdyś wykorzystał tu naturalną ruchliwość tkaniny, która stanowi za razem rekwizyt — symbol, służy podkreśleniu nastroju i wyłania z siebie kolejno zarysy poszczególnych postaci dramatu.

Przedstawienie to naprawdę udujące. Szczęśliwie służy temu pewne

zabiegi inscenizacyjne, np. przetransponowanie na dialog bohaterów obszernego wywodu pośła greckiego, który przybywa do Heleny, aby zdać sprawę z posledzie nia rady u Priamusa. Szkoda tylko, że w prowadzeniu postaci — masek ten i ów niezręczny gest rozmyja się z nastrojem, opóźniony lub wręcz zaniechany osłabia siłę wymowy. Symbol białoczerwonego sztandaru, jakkolwiek odległy jest skojarzenie polskich barw narodowych z 1831 roku z antycznym dramatem Kochanowskim, jest na tyle nośny, że szczęśliwie wspomaga intencję przybliżenia konfliktu współczesnym nam czasom.

STAROPOLSKA BIESIADA

— Co oni od nas znowu chcą? — usłyszałam z boku, gdy po przerwie aktorzy rozbiegli się po widownię aby wyciągać za ręce co bliżej siedzących widzów. Chcieli zaprosić do wspólnej biesiady na starcypolskim dworze, oświetlonej pieśniami i fraszkami pióra mistrza Kochanowskiego...

U czoła długiego stołu w kształcie podkowy silił się biesiadający: gospodarz, gospodyni i sąsiedzi racząc siebie i gości swobodną, dowcipną rozmową. Aż trudno uwierzyć, że kukły w okazałych, renesansowych strojach czerpią słowa z odrębnych, niezależnych od siebie utworów Poety... Gdy rezlega się pieśń, panny i młodzieńcy w drugim końcu sali rozpoczynają piasy...

Pogodne, barwne widowisko. Zręczny układ tekstów, gra na do brym poziomie, szczególnie jeśli zważyć, że cały ciężar — pomyślanej jako wspólna — zabawy spoczął na aktorach. Aktorom, którzy w ciągu całego wieczoru prze dzierżgali się z animatorów w recytatorów, tancerzy, śpiewaków należą się szczerze słowa uznania. Miałam tylko jedno zastrzeżenie, jeśli chodzi o ten spektakl. Nie dopatryłam się racji artystycznych w odsianianiu animatorów prowadzących niektóre kukły. Efekt humorystyczny, jaki wywołuje takie obnażenie, nie ma nic wspólnego z wypowiedzianym tekstem... Minimum umowności, przestrzegane konsekwentnie byłoby chyba korzystniejsze.

★

Inszenizacja wywarła swoje piętno na odbiorze materiału literackiego. Stanowi nie tylko przekaz, lecz dzieło samo w sobie.

Ponieważ twórcy teatralnego wieczoru z Kochanowskim przedsięwzięli rozmaite próby zatarcia granic między sceną a widownią, warto słów kilka poświęcić efektom tych starań.

W „Odprawie” spontaniczne brawa podczas rozpęszczania materiału nad widownią świadczyły, że „chwyt” mię spodobał. Tym bardziej, że aktorzy wrócili na scenę i dalej odbiór przedstawienia przebiegał spokojnie, tradycyjnie... Natomiast nie w pełni powiodła się próba duchowego wciągnięcia widzów do wspólnej zabawy w „Pieśniach i fraszkach”. Zbita gromadka zaskoczonych, nawet spłoszonych chłopaków i dziewcząt miedzy biesiadnym stołem a miejscem plawów tancerzy, w rękach obdarowanych bezradnie dzierżone półmiski z piramidami zamorskich owoców, twarze mechanicznie odwracane tam, gdzie przerzucała się akcja... Aktorka, która namawiała widzów do „śmiechu śmiesznego” miała zadanie nie do pozazdrozżenia. Sprawiała na mnie wrażenie, jakby jej samej uśmiech zamarał na wargach... Czyżby chłonność na nowinki teatralne kończyła się tam, gdzie rzecz wymaga od widzów uczestnictwa?

EWA STANIEWICZ

Poznański Teatr Lalki i Aktora
Scena Młodych, Jan Kochanowski
„Odprowa posłów greckich”
„Pieśni i fraszki”, układ tekstu
reżyseria Wojciech Wiczorkiewicz,
scenografia Jan Berdyś
muzyka Zbigniew Bujarski, choreografia Emil Wesolowski, premiera marzec 1979.